

Chrystocentryczne chrześcijaństwo

Nazwa naszego wyznania – Chrześcijaństwo wskazuje na centralną postać, czyli osobę Jezusa. Z definicji wiara jest chrystocentryczna. Jednak historia chrześcijaństwa niekoniecznie na to wskazuje. Co prawda wchodząc do jakiegokolwiek kościoła na pewno na pierwszym planie będzie krzyż, tak zresztą jak w wielu domach, ale gdy zanurzymy się głębiej, to chwilę potem ukarzą się naszym oczom wizerunki Marii, świętych, często przysyłając krzyż. Nie tylko w wizualnej rzeczywistości kościoła Jezus nie jest w centrum, ale też w praktycznym wyznawaniu wiary zajmuje niejednokrotnie poboczne miejsce.

W czasie Reformacji narodziły się wątpliwości odnośnie chrześcijaństwa spychającego Jezusa z centrum wiary. Wierni żyjący w czasach Marcina Lutra budowali swoją nadzieję na wieczność w odpustach, pielgrzymkach do świętych miejsc, w relikwiach i świętych obrazach przedstawiających głównie Marię, a też w mocy urzędów kościelnych, które uzurpowały sobie władzę panowania nad ludzkimi duszami. W wyniku tego wszystkiego wiara nie koncentrowała się na osobie Jezusa, ale na wielu innych czynnikach z Nim niezwiązanych. Ludowe tradycje i praktyki jeszcze bardziej oddalały osobę Jezusa od życia wiary tamtych ludzi.

Reformacyjne „Solus Christus” było czymś więcej niż hasłem, ale realnym programem odnowy wiary i próbą ponownego skierowania wiary na tory czci oddawanej Jezusowi. Ten rozpoczęty przez Ojców Reformacji proces nigdy się nie skończył i ciągle na nowo potrzebna nam jest inspiracja płynące z tego jakże ważnego hasła reformacji. W naszych czasach wezwanie powrotu do chrystocentrycznego chrześcijaństwa nadal jest aktualne i nadal ważne jak 500 lat temu. Nadal mamy skłonność szukania nowinek i nadal pragniemy budować swoje życie wiary na mniej wymagających zasadach niż „Solus Christus”.

Jezus Chrystus łączy w sobie zarówno boskość jak i człowieczeństwo. Będąc w pełni Bogiem, jest też w pełni człowiekiem, łącząc swoją osobą niebo z ziemią, człowieka z Bogiem-Ojcem. Jako druga osoba Trójcy, jest jednocześnie człowiekiem narodzonym z Marii dziewicy łącząc w sobie te dwie natury, staje się jedynym pośrednikiem pomiędzy nami grzesznikami oczekującymi zbawienia a Bogiem Ojcem. Jezus też dzięki dziełu zbawienia świata na krzyżu Golgoty staje się jedynym skutecznym odkupicielem, zbawicielem i pośrednikiem prowadzącym człowieka do Boga i życia wiecznego. Czyni też bezużytecznymi każdy inny aspekt wiary, który koncentruje się na kimś innym lub na czymś innym niż Jezus Chrystus.

Protestanckie Solus Christus, jako odpowiedź na swoje czasy

Niewątpliwie „Solus Christus” odpowiadało na potrzeby Kościoła końca średniowiecza. Kościół Zachodni poprzez przeróżne zmiany i po zaadaptowaniu elementów z pogańskich kultów w niewielkim stopniu przypominał Kościół realizujący hasło „Sola Scriptura”. Zrównanie Tradycji z Pismem Świętym musiało doprowadzić do powolnego odchodzenia doktryny od „nauki apostoelskiej” przekazanej nam w Piśmie.

Kościół przed reformacyjnym charakteryzował się wieloma niebiblijnymi elementami, które prawdę mówiąc charakteryzują katolicyzm do dzisiaj. Na pierwszy plan wychodzi cały kult Marii i świętych. Maria zastąpiła Jezusa i stała się pośrednikiem pomiędzy nami a Bogiem. Objawienia Maryjne do tej pory kształtują świadomość katolicką. Drugim takim ogniwem oddalającym Kościół od wzorca Biblijnego była władza biskupa Rzymu nazywanego papieżem. Koronował się potrójną koroną, w jego tytułach były zwroty „następca Jezusa” „król królów”. Papiestwo było nieomylnym wykładnikiem teologii, prawa świeckiego i próbowało ingerować w politykę, we władzę królewską. Kościół obrósł też w dobra tego świata, w przepych większy niż mieli książęta i bogacze. W parafiach ksiądz był „półbogiem”, decydującym o wielu praktycznych elementach życia wiernych. Wreszcie duchowni stali się nietykalnymi wobec prawa i nie podlegali jurysdykcji świeckich sądów. Wiara ludu zaś była przemieszaniem różnorodnych praktyk z pogańskimi korzeniami, a relacja osobista z Bogiem została zastąpiona odpustami, relikwiami, czy pielgrzymkami do miejsc świętych, najczęściej związanych z kultem Marii.

Kościół Zachodni stał się też instytucją o charakterze militarystycznym, prowadził wojny, zdarzało się, że sam papież stawał na czele armii. Z kościoła wyszły też wojny krzyżowe, wojny z heretykami, co prowadziło niejednokrotnie do zbrodni wojennych i zachowań nic niemających wspólnego z biblijnymi zasadami Jezusa.

W liturgii obowiązywała łacina, nieznaną przeciętnemu uczestnikowi mszy w kościele. Zakaz tłumaczenia Biblii na języki narodowe sprawił, że nawet słabiej wykształceni duchowni jej nie znali. Wiedzę o Bogu czerpano ze scen zapisanych na obrazach, legend, kazań i budowano na tradycji ludowej a nie żywej relacji z Jezusem. Przeciętny Europejczyk był totalnie zależny od duchownych, gdyż tylko oni mieli dostęp do wiedzy. Wielu tamtejszych królów było analfabetami a na dworach pracowali duchowni, którzy mieli ogromny wpływ na decyzje królewskie, gdyż byli to jedyni wykształceni ludzie tamtych czasów.

Wreszcie Kościół zajął miejsce Jezusa i Boga i to on prowadził wiernych do nieba, odpuszczał im grzechy, nakazywał przestrzeganie prawa kościelnego. Każdy zaś bunt lub inne spojrzenie na świat i naukę karano śmiercią wszechobecnej świętej inkwizycji.

Osoba Jezusa, jako zbawiciela i jedyne, który otwiera drogę do nieba była, co prawda obecna w nauczaniu, ale ostrość zbawienia ginęła pomiędzy odpustami, sutannami i obrazami. Przyjęcie zaś Jezusa zrównano z uczestnictwem w komunii świętej robiąc z tego jakże ważnego elementu zbawienia, czysto mechaniczną czynność. Obrazu dopełniało odejście dogmatyki od zbawienia z wiary i łaski i zastąpieniu tych podstawowych prawd wiary zbawieniem z uczynków i odpustów.

Przez całe średniowiecze pojawiali się świątli ludzie, którzy dostrzegali absurdalność tego stanu rzeczy i próbowali zbliżyć Kościół do biblijnych zasad wiary. Przez wieki też oficjalnemu Kościołowi udawało się takich śmiałków neutralizować i najczęściej zabijać. Jednak w pewnym momencie mnich Marcin Luter dokonał rzeczy prawie niemożliwej, przywrócił Kościół na drogę reformy wiary w kierunku Jezusa, wiary, łaski i nauki budowanej na Biblii.

Błędne usunięcie Jezusa z centrum zainteresowania

Przykładem na dyskretnie przeniesienie akcentu z osoby Jezusa na coś innego jest przykład teologii mszy świętej. Interpretacja chleba i wina biorącego udział w obrzędzie pamiętki Wieczerzy Pańskiej, jako transsubstancjacji doprowadziło do przeniesienia kultu Jezusa z osoby na opłatek a łaski zbawienia na uczestnictwo w obrzędzie mszy świętej.

Przekonanie Kościoła Rzymskokatolickiego, że msza święta jest bezkrwawą ofiarą Jezusa na krzyżu, sprawowaną w czasie obrzędu mszy świętej przesunęło akcent z osoby Jezusa zbawiającego osobiście poprzez akt wiary i łaski na zbawienie wynikające z uczestnictwa w obrzędzie mszy świętej i przyjmowania Jezusa, jako komunii w czasie tego obrzędu. Teoretycznie wszystko się zgadza, ale akcenty zostały przesunięte i wiara jednostki zamiast się koncentrować na budowaniu relacji z żywym Jezusem zbawicielem jest oparta o uczestnictwo w liturgii mszy. To uczestnictwo w obrzędzie wyrasta na obowiązek i jest zagrożone groźbą grzechu ciężkiego.

Teologia eucharystyczna dopatrująca się realnej przemiany chleba i wina w realne ciało i krew Jezusa doprowadziła do czczenia opłatka zamiast żywej osoby. Do dzisiaj mówi się wśród katolików „przyjąłem Jezusa”, jako synonimu udziału w komunii świętej a nie nawrócenia do żywej wiary i budowania relacji z samym Jezusem. To nie Jezus, ale opłatek będący Jezusem stał się centrum adoracji i jest obnoszony po ulicach miast w czasie święta Bożego Ciała.

To wszystko sprawiło spłaszczenie wiary spowodowanej z decyzji, budowania świadomej relacji z osobą do uczestnictwa w tajemnym rytuale zastępującym realną obecność Jezusa w wierze. To msza obdarza łaską a nie wiara zbudowana na Chrystusie ukrzyżowanym. W takim ujęciu wiary, to duchowny odgrywa kluczową rolę, gdyż tylko dzięki jego posłudze możemy przyjąć Jezusa, a bez kapłana jest to niemożliwe. Prowadzi to w prostej linii do zastąpienia żywej wiary uzależnieniem wiernego od posługi kapłańskiej, to z tej posługi wypływa odpuszczenie grzechów i przyjmowanie Jezusa w komunii. Wystarczy zaufać człowiekowi, aby dostąpić zbawienia.

Reformacja na nowo odkryła żywą wiarę, jako budowanie relacji grzesznika z osobą Jezusa w wymiarze duchowej przemiany osoby, która się nawraca, czyli przyjmuje Jezusa i jego zasady do swojego realnego codziennego życia. To nie kapłan jest następcą Chrystusa otwierającym drogę do nieba wiernym, ale to Jezus jest w centrum nauczania a duchowny jest jedynie szafarzem Słowa Bożego a jego celem jest przybliżanie osoby Jezusa wiernym w czasie nabożeństw i innych form nauczania.

Z tej koncepcji duchownego zastępcy Jezusa, który umożliwia wiernym zbawienie i życie wieczne wywodzi się teologia odpustów, która stała się katalizatorem Reformacji. Wszelkie łaski płynęły w Kościele średniowiecznym nie od osoby Jezusa zbawiciela, ale od urzędu kościelnego, który tymi łaskami dysponował. Na tym tle rodzi się teologia odpustów.

Teologia odpustów jest szczególnie niebiblijną teorią, Twierdzi ona, że śmierć Jezusa na drzewie krzyża nie jest wystarczająca do pełnego usprawiedliwienia grzesznika, musi on przejść przez oczyszczający czyściec i co więcej Kościół nakłada warunki, jakie umożliwiają duszy czyścicowej opuszczenie tego miejsca. Odpusty ogłasza i nadzoruje magisterium kościoła i to ono w czasach Lutera za „drobną” opłatą z tego czyścica mogło wyciągnąć. Ponownie w procesie zbawienia Jezus dokonał aktu na Golgocie, ale pełnym dysponentem zbawienia jest Kościół, który może wyciągnąć duszę z cierpienia za grzechy w czyścicu. Tego rodzaju teologia sugeruje, że ofiara Jezusa nie była skuteczna, że potrzeba ją wspomóc posługą Kościoła. Jest to absurdalna teoria, gdyż nigdzie w Biblii nie jest ukazana niepełna wystarczalność ofiary Jezusa. Wprost odwrotnie to stosunek do osoby Jezusa jest wystarczającym warunkiem zbawienia i co więcej pewności zbawienia, gdyż zbawienie jest elementem łaski dostępnym przez wiarę osoby nawróconego grzesznika.

Reformacja na nowo przywróciła osobie Jezusa Chrystusa centralne miejsce w wierze, zbawieniu i funkcjonowaniu Kościoła. Kościół przestał być szafarzem zbawienia, ale to zbawieni stali się istotą Kościoła. Reformacja pokazała wielką prawdę, że wiara i

zbawienie mają swoje jedynie źródło w osobie Jezusa i to ukrzyżowanego. Solus Christus zachwiało podwalinami Kościoła, który przestał być konieczny, jako droga do nieba a stał się miejscem, które wspiera tych, którzy do tego nieba już prawie dotarli.

Niewątpliwie kościół średniowieczny popełnił błąd, jaki opisał Jan w Apokalipsie pisząc do zboru w Laodycei takie słowa:

Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną Obj. 3:20

Osoba Jezusa w tym zborze znalazła się poza drzwiami kościoła. To Jezus stojąc na zewnątrz puka i kołaczę, aby go do środka wpuścili. Cały opis działalności tego zboru jest wyśmienity, mieli wszystko, byli zaradni i stworzyli niezmiernie sprawnie działającą instytucję kościelną. W tej całej sytuacji nie zauważyli, że Jezus wśród nich został zdetronizowany i znalazł się po drugiej stronie drzwi. Chrystus nie zrezygnował jednak z obecności wśród nich i stoi wytrwale pukając, aż ktoś go usłyszy i wpuści do środka.

Wydaje się, że ten los spotkał kościół średniowieczny, aktywny, wierzący, ale z Jezusem z boku. Patrząc się na współczesne kościoły wcale nie jest lepiej. Osoba Jezusa jest minimalizowana w wielu wspólnotach chrześcijańskich. Kościoły mają dobry marketing, wysoko cenionych duchownych odrywających pierwszoplanową rolę w społeczności, pięknie zdobione budynki a Jezus jest gdzieś na drugim a może nawet trzecim planie.

Moc kościoła nie tkwi w świetnej organizacji, ani w doskonałym systemie kształcenia teologów, ani w uwspółcześnionej teologii i etyce, ale wypływa z wierności Słowu Bożemu i oddaniu osobie Jezusa. Dlatego też w Apokalipsie w liście do Efezjan, Bóg wzywa do powrotu do pierwszej miłości:

⁴ Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość. ⁵ Wspomnij więc, z jakiej wyżyny spadłeś i upamiętaj się, i spełniaj uczynki takie, jak pierwiej; a jeżeli nie, to przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie upamiętasz. Obj. 2:4-5

Ta pierwsza miłość to przede wszystkim relacja bliska i gorąca z osobą Jezusa i z sobą nawzajem. Żadna nawet najlepsza organizacja ani nawet najsprawniejszy pastor nie zastąpią żywej, pełnej miłości bliźniego wiary członków społeczności. Nasze oczy muszą być zwrócone na osobę Jezusa, na nim muszą budować swoją przyszłość a wiara to trwanie w tej Jezusowej miłości.

Dominująca osoba Jezusa i przesłania ewangelicznego w kaznodziejstwie

Osoba Jezusa Chrystusa w centrum wiary Kościoła ma swoje przełożenie na nauczanie. Gdy czyta się dzieła Ojców Apostolskich, czyli tych liderów kościelnych, którzy nastąpili bezpośrednio po apostołach, czyli byli drugim pokoleniem wiernych, to wyraźnie widać ich chrystocentryczny kierunek nauczania. W zasadzie ich wszystkie dzieła są jednotematyczne, powielają schemat jakże często zawarty w kazaniach zapisanych w Dziejach. W każdej wypowiedzi śmierć Jezusa na drzewie krzyża za grzechu ludu i odkupienie grzeszników są centralnym elementem nauczania. W późniejszym okresie czasu ten chrystocentryczny przekaz nie jest już tak dominujący. Wraz z upływem wieków schodzi na dalszy plan.

Warto wspomnieć też ogromne chrystologiczne spory w nauczaniu kościoła pierwszych sześciu wieków. To wtedy rodzi się dogmat o Trójcy, ale też pojawiają się ogromne emocje odnośnie dyskusji na temat natury Jezusa. Dochodzi nawet do podziałów w chrześcijaństwie. Z czasem jednak ten chrystocentryzm odchodzi w niepamięć.

W czasie dyskusji na temat natury Jezusa pojawia się problem roli Marii matki Jezusa w tym procesie. Po raz pierwszy pojawia się termin bogurodzica a chwilę potem Maria zaczyna wypierać osobę Jezusa z centralnego miejsca. Prześladowania kościoła z pierwszych wieków rodzą podziw dla męczenników a chwilę potem przyczyniają się do narodzin kultu świętych. Zaś wzrost i znaczenie biskupa rzymskiego, teorie o jego nieomyślności sprawiają, że osoba Jezusa zostaje zdetronizowana w nauczaniu kościelnym. Co prawda nadal jest nr jeden, ale kaznodziejstwo i teologowie coraz mniej o nim mówią, zajmując się wieloma innymi pobocznymi tematami urastającymi do kluczowych zagadnień.

Raz po raz musimy sobie przypominać słowa apostoła Pawła skierowane do Galacjan:

Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty. Gal. 1,8

Według słów Pawła nie ma innej ewangelii od tej, którą głosi Słowo Boże i nikt nawet aniołowie nie mają prawa jej zmienić. Warto zwrócić uwagę, że apostoł te słowa powiedział w kontekście wydawać by się mogło drugoplanowego zagadnienia, jakim było obrzezanie chrześcijan.

Dla apostołów nauczanie skoncentrowane na osobie Jezusa było kluczowym zagadnieniem, dlatego w Nowym Testamencie możemy dowiedzieć się, że „nie ma innej ewangelii”, „nie znałem niczego jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”, czy też przeczytać w apokaliptycznych listach do siedmiu zborów, że problemem tych zborów było odsunięcie Jezusa z centralnego miejsca na inne. Z tego płynie wnioski, że nie ma innego imienia, które prowadzi do zbawienia a skoro nie ma, nie warto poświęcać swoją uwagę i siły na tematy, które do tego zbawienia nie prowadzą.

Krzyż Jezusa w centrum historii świata

Oczywiście w centrum wiary i historii zbawienia znajduje się dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa i jego królowanie nad światem, czytamy o tym wielokrotnie w tekstach Nowego Testamentu, między innymi:

¹² Lecz gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej, ¹³ Oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą, jako podnózek stóp jego. ¹⁴ Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni. Hbr. 10:12-14

Autor listu do Hebrajczyków ukazuje parę ważnych elementów, na które musimy zwrócić swoją uwagę:

- Jedna uświęcająca ofiara – w praktyce starotestamentowej składano wiele ofiar za grzechy i ciągle je powtarzano, ze względu na ich nieskuteczność. W przypadku Jezusa jest inaczej. Jego ofiara za grzechy świata, złożona 2000 lat temu na Golgocie likwiduje konieczność powtarzania tej ofiary w jakimkolwiek trybie. Z tego powodu protestantyzm zrezygnował z terminu „bezkrwawa ofiara mszy świętej”, gdyż nie ma uzasadnienia dla takiego twierdzenia.
- Czyniąca na zawsze doskonałymi wierzących- kolejne niezmiernie ważne stwierdzenie tego fragmentu. Ofiara Jezusa czyni tych, którzy znaleźli się pod jej zasięgiem doskonałymi i świętymi na zawsze. Tu pojawia się protestancka pewność zbawienia, gdyż pochodzi ono nie od naszych zasług, ale od łaski skutecznej przez wiarę tych, którzy uwierzyli. Skoro czyni doskonałymi to nauka o czyścicu nie ma racji bytu.

- Ofiara Jezusa jest jedna, gdyż jest skuteczna dla każdego, kto kiedykolwiek żył – ofiara Jezusa dotyczy każdego człowieka na tym świecie, nie jest ograniczona Wielkość osoby Jezusa sprawia, że ofiara z jego życia potencjalnie obejmuje wszystkich, choć tu trzeba pamiętać o Bożych zasadach przyjęcia tegoż zbawienia.
- Jezus zasiada po prawicy Boga-Ojca stając się współrządzającym wszechświatem – wywyższenie Jezusa, jako zasiadającego po prawicy Boga-Ojca w pełni uzasadnia hasło „Solus Christus” – gdyż to on łączy niebo z ziemią, Świętego Boga z poszukującym zbawienia człowiekiem, dlatego też każdy inny pośrednik pomiędzy Bogiem a człowiekiem jest niepotrzebny a nawet szkodliwy.
- Boże zwycięstwo jest pewne – Jezus jest tutaj postrzegany, jako totalny zwycięzca, w wymiarze eschatologicznym i kosmicznym, to On będzie panował nad wszystkim i wszystkimi. To też powinno kierować naszą uwagę w Jego stronę i to zarówno w życiu modlitewnym jak i służbie dla Boga.

Ta idea znajduje swoje odzwierciedlenie w słowach zapisanych w księdze Apokalipsy gdzie czytamy:

13. I odezwał się jeden ze starców, i rzekł do mnie: Któż to są ci przyodziani w szaty białe i skąd przyszli? 14. I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. 15. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją. 16. Nie będą już łaknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, 17. Ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód; i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu. Obj. 7:13-17

Dialog pomiędzy Janem a Starcami w wizji nieba ukazuje związek pomiędzy znalezieniem się w niebie a zbawieniem płynącym z krwi Baranka jakby zabitego. Ziemskie życie jest tutaj nazwane wielkim uciskiem, szczególnie było to aktualne w przypadku czasów Jana, męczeństwo za wiarę nie było rzadkością, ale też jest tutaj zapowiedź kolejnych i ostatniego wielkiego ucisku, gdzie chrześcijanie będą prześladowani ze względu na imię Jezusa.

Prawo obecności w niebie jest wyraźnie określone i zdefiniowane. Obecni tam będą jedynie ci, którzy „wyprali swoje szaty w krwi Baranka”. Poza Jezusem nie ma zbawienia i nie można dostać się do nieba poza jego osobą. Stanowi to niezmiernie istotny element wiary Kościoła, to wyłącznie dzięki Jezusowi możemy osiągnąć zbawienie. Kościół zaś nie prowadzi do zbawienia, ale jedynie gromadzi tych, którzy szukając wiary i Jezusa do tego zbawienia podążają. Wielcy święci tego kościoła nie są pośrednikami, ale co najwyżej naszymi braćmi i siostrami, którzy już osiągnęli cel a my patrząc się na ich życie możemy uczyć się skutecznej wiary, pamiętając, że to Jezus zbawia a nie posługa świętych.

Obecność w białych szatach przed tronem Boga-Ojca i Baranka dotyka obecnych tam licznymi błogosławieństwami. Już samo stanie przed Tronem Bożym jest ogromnym błogosławieństwem dla wierzącego, ale też powoduje to obdarzenie przez Boga wszelkimi dobrami, jakie nam są potrzebne do funkcjonowania w wieczności, Bóg zapewni obecnym ochronę otaczając ich płaszczem swojej obecności. W odpowiedzi zaś będziemy mogli służyć Bogu we dnie i w nocy, w zakresie totalnym, czego tutaj zrobić nie możemy.

„Baranek jakby zabity” staje się dobrym pasterzem dającym dostęp do źródeł wody żywej a też ocierającym wszelkie łzy z oczu tych, którzy przed tym tronem stoją. Niewątpliwie ta relacja wiernych stojących przed tronem ma wymiar społeczny, ale też i

indywidualny, gdyż Baranek-Jezus nie tylko siedzi na tronie, ale też troszczy się o potrzeby jednostki.

Apostoł Paweł miał świadomość tego wszystkiego, dlatego pisząc do Koryntian zapisał między innymi:

¹ Również ja, gdy przyszedłem do was, bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrości, głosząc wam świadectwo Boże. ² Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. ³ I przybyłem do was w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze, ⁴ A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywających słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, ⁵ Aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej. 1Kor.2:1-5

Bazą teologii jest poznanie Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. Paweł wydaje się tutaj przeciwnikiem intelektualnego dorobku chrześcijaństwa, ale są to jedynie pozory. W świecie greckim filozofia stanowiła ważny aspekt budowania światopoglądu, apostoł dostrzega zagrożenie, które z niej płynie dla wiary i budowania tożsamości chrześcijańskiej. Historia rozwoju myśli chrześcijańskiej potwierdziła te obawy apostoła. Budując filozoficzne podwaliny chrześcijaństwa, koncentrując swoją uwagę na naukowych badaniach Biblijnego przekazu, rozbudowując teologiczną dogmatykę łatwo jest zminimalizować istotę wiary, ale też można odejść od tego, co najważniejsze w nauczaniu. Efekt tego widać w dzisiejszym Kościele, jakże rzadko można usłyszeć prostą ewangelię koncentrującą się na zbawieniu płynącym z krzyża Chrystusa.

Teologia to głoszenie Chrystusa ukrzyżowanego, jako nadziei zbawienia świata, bez tego aspektu w nauczaniu, Kościół staje się jedynie kolejną instytucją wspomagającą ludzi w doczesnym życiu. Wyłącznie Jezusa dla naszej wiary, poszukiwań i nadziei nadaje chrześcijaństwu chrystocentryczny charakter a też odwraca uwagę od spraw może ważnych, ale nie najważniejszych. Tą najważniejszą sprawą jest zbawienie w Jezusa i przez Jezusa.

W ujęciu Pawła chrześcijaństwo to radykalny wybór Jezusa spośród różnych koncepcji i idei dostępnych w świecie. Odejście od nauczania skoncentrowanego na zbawieniu płynącym z krzyża i łaski płynącej od Jezusa sprawia, że nauczanie w kościołach staje się nijakie, prospołeczne, polityczne, duchowni zajmują się działalnością charytatywną i wieloma innymi rzeczami, które są ważne, ale nie najważniejsze dla naszego zbawienia i zbawienia świata.

Podsumowaniem takiego spojrzenia na nauczanie kościelne są słowa:

Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy. 1 Kor. 8:6

Jest to mocne potwierdzenie hasła „Solus Christus”, które musi znaleźć odzwierciedlenie w praktyce, nauczaniu, teologii i wierze każdego, kto szuka zbawienia w Chrystusie. Nasze codzienne życie wiary musi mieć odniesienie do osoby Boga-Ojca i Jezusa Chrystusa w takim kierunku kieruje nasze myśli Duch Święty.

Uświadomienie sobie roli Boga-Ojca w historii świata, tego, od którego pochodzi wszystko i dzięki woli, którego my sami żyjemy powinno całe nasze życie podporządkować poszukiwaniu woli Boga dla siebie. Skoro On stworzył wszystko i dał nam życie, to ma dla naszego życia plan, wie, co jest najlepsze i zna najlepsze rozwiązania, dlatego nierozsądnym jest szukać inspiracji gdzie indziej.

Ap. Paweł namawia do jednoznacznego skoncentrowania uwagi chrześcijan na Jezusie. W tym podejściu zarówno Bóg-Ojciec jak i Jezus Chrystus muszą być numer jeden w naszym doświadczeniu wiary, ale też jedynie na Bogu musimy koncentrować swoją uwagę. Wszystko inne i wszyscy inni są dużo mniej ważni.

Można to podsumować w następujących punktach:

- Tylko Jezus, gdyż w nim zawarta jest pełnia wszystkiego
- To od Jezusa płynie dla nas jedyna nadzieja
- To w Jezusie jest nasze życie w wieczności
- Tylko Jezus to istota wiary chrześcijańskiej.

Chrystus w centrum dogmatyki chrześcijańskiej

W Nowym Testamencie dość często pojawia się termin PAN odnośnie Jezusa. W praktyce tłumaczenia Starego Testamentu na inne języki niż Hebrajski przyjęto zasadę, że wszędzie słowo JAHWE jest zastępowane słowem PAN. Stało się tak z powodu ogromnego szacunku do imienia Bożego i w obawie przed zbezczeszczeniem tego imienia przez pogan posługujących się innymi językami niż Izrael. Nowy Testament, który był głównie napisany w grece zastosował tę samą zasadę. Problem pojawia się w interpretacji słowa PAN odnośnie osoby Jezusa. Pełną odpowiedź na ten problem znajdujemy w dogmacie Trójcy Świętej, gdyż w Jezusie kościół rozpoznał drugą osobę Bożą.

W czasach apostołskich słowo PAN określało relacje właścicielskie i zależność osób od innych osób. Stosunki społeczne zbudowane na niewolnictwie sprawiały, że jedni byli panami a drudzy sługami i ta zależność była niezmiernie silna i mocna. Niewolnik sługa był nie tylko własnością pana, ale też w pełni zależny od pana w zakresie od wyznaczania zadań codziennych aż po śmierć i życie. Ta zależność była totalna.

Gdy apostołowie nazywają Jezusa Panem to mają na uwadze podobną zależność pomiędzy Nim a wiernymi, pomiędzy Nim a światem odrzucającym zbawienie w Jezusie. Bez względu na to, czy akceptujesz czy nie panowanie Jezusa w świecie, On jest twoim Panem albo ku zbawieniu albo ku twojej zgubie.

To stawia Jezusa w centrum dogmatyki, wiary i praktyki chrześcijańskiej – każde odejście od tego grozi odejściem od wiary, zmniejsza siłę wiary a też odwraca uwagę wierzących od prawdy ewangelii. Niestety chrześcijaństwo poszło drogą oddalenia się od Jezusa.

W liście do Filipian apostoł Paweł stwierdza niezmiernie ważny fakt:

⁹ Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, ¹⁰ Aby na imię Jezusa zgięto się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią ¹¹ I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca. Filip. 2:9-11

Te słowa wprowadzają nas w teologię Trójcy przyznając boskie atrybuty Jezusowi. Imię Jezus jest ponad wszelkie imię, czyli inaczej ponad imieniem Jezus nie ma już ważniejszego imienia. Rodzi to pytanie, co więc z imieniem Boga- Jahwe? Są tylko dwie możliwości albo imię Jezus jest większe, co jest herezją, albo równe imieniu Boga-Ojca wtedy wszystko się zgadza. Imię zaś to coś więcej niż wyróżnik osoby, to też element atrybutów osoby. Tak jak przed Bogiem Ojcem ma się zgiąć każdego kolano, tak też i przed Jezusem.

W tym ujęciu Jezus staje się Panem na równi ze swoim Ojcem, jest celem, genezą powstania świata i przyczyną trwania świata. To zaś musi rzutować na nasze spojrzenie na Jezusa w teologii, wierze i praktyce chrześcijańskiej. Poza Bogiem-Ojcem, Jezusem Chrystusem i Duchem Świętym nie ma we wszechświecie nikogo innego, komu możemy oddawać pokłon, gdyż jedynie Bóg jest tego godzien.

Prostą konsekwencją poprzedniej myśli są słowa apostołskie skierowane do Kolosan:

1. A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego, co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; 2. O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. 3. Umarliście, bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; 4. Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale. Kol. 3:1-4

Życie wiary rozpoczyna się od duchowego odrodzenia w dniu naszego nawrócenia i nowonarodzenia. Od tego momentu w pełni jest ukryte w Jezusie i to On zmienia naszą listę priorytetów. Musimy koncentrować swoją uwagę na tym, co w górze a nie na tym, co na ziemi. Ta zmiana priorytetów odbija się konsekwencjami w życiu doczesnym. Podporządkowanie spraw doczesnych planom Boga i poddanie się pod prowadzenie Jezusa zmienia naszą perspektywę i nasze spojrzenie na życie. Obiektem zainteresowania wierzącego człowieka jest jedynie Bóg i sprawy Nieba.

Życie wierzącego ukryte jest w Chrystusie i Bogu Ojcu a wspierane Duchem Świętym, wiedzie nas do pełni i doskonałości i świętości w Bogu. Nadzieja wiary nie płynie, więc od Kościoła, ani od kogokolwiek wielkiego w tym świecie, ale od samego Boga. Gdy szukamy nadziei na życie wieczne w doczesnych filozofiach, ludziach, świętych a nawet, gdy szukamy tego zbawienia w Marii nie osiągniemy celu, gdyż jedynie Chrystus jest w stanie zaspokoić wszelkie nasze potrzeby.

Chrześcijaństwo to radykalne stanie po stronie Jezusa, który staje się nr jeden, najważniejszy i staje się jedynym odniesieniem dla naszego życia i codziennych wyborów.

W liście do Kolosan apostoł Paweł napisał mocne słowa skierowane do nas:

15. On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, 16. Ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. 17. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane, 18. On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, 19. Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości 20. I żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. 21. I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, 22. Teraz pojednał w jego ziemskim ciełe przez śmierć, aby was stawić się przed obliczem swoim, jako świętych i niepokalanych, i nienagannyh, Kol. 1:15-22

W tych słowach Solus Christus nabiera szczególnego znaczenia. Według tych słów Jezus jest centralną postacią wszechświata. Te mocne stwierdzenia dotyczące miejsca i pozycji Chrystusa koncentrują swoją uwagę na niebie, ziemi, ludzkości, zbawieniu.

Jezus jest obrazem Boga niewidzialnego, jest równy Bogu-Ojcu jest częścią Trójcy i stanowi ważne ogniwo w procesie funkcjonowania wszechświata. Tekst ten pośrednio podkreśla boskość Jezusa.

Obecność Jezusa rozpoczyna się już w akcie stworzenia, wszystko, co istnieje ma swój początek w Jezusie, odbyło się przy Jego udziale i w Jego mocy. Podobną myśl wyraził Jan w prologu ewangelii (Jan.1,1-3). Jezus jest pierwotnym wszelkiego stworzenia, termin ten należy rozumieć w kategorii przyczyny wszelkiego stworzenia. Zanim cokolwiek powstało rodziło się w planach Boga i Słowie Jezusie. Każdy z nas zawdzięcza swój początek w osobie i woli Bożej.

Jezus jest Stwórcą zarówno świata duchowego jak i fizycznego, obejmuje swoją jurysdykcją świat aniołów jak i ludzi. Jezus też kontroluje w związku z tym historię świata, wszelką władzę na tym świecie i rozlicza wszystkich z ich działalności.

W kategorii zbawienia świata Jezus jest głową Kościoła. To on jest głównym decydującym, jedynym przywódcą Kościoła i jedynym godnym czci w Kościele. Wiara rozpoczyna się od Jezusa, trwa poprzez Niego i jest w niej zawarty też finał, gdyż każdy wierzący stanie w Niebie przed Tronem Boga i Baranka jakby zabitego, aby wielbić Stwórcę przez wieki. Stanie się tak, gdyż w Jezusie mieszka cała pełnia Boskości, czyli inaczej jest on Bogiem.

Pojednanie i zbawienie dokonuje się jedynie w Jezusie i jedynie przez Jezusa. To on jest jedyną drogą i bramą do nieba. W tym pojednaniu na pierwszy plan wysuwa się akt zbawienia na drzewie krzyża. W krzyżu dokonało się przebłaganie za nasze grzechy, to krzyż pokonał siłę i moc szatana otwierając drogę do pojednania świata z Bogiem. Krzyż wprowadza pokój na świat, ale nie pokój według mody tego świata. Ten pokój jest głębszy i dotyczy najistotniejszego problemu jednostki – grzechu.

Skoro nasza cała nadzieja na życie wieczne koncentruje się na osobie Jezusa, nasza wiara prowadzi przez Jezusa do wiecznego zbawienia, to logiczną rzeczą jest skupienie całej uwagi i pobożności Kościoła na osobie Jezusa. To on musi być pierwszy a wszystko inne musi być w cieniu Jezusowym. Niestety tak nie jest, historia rozwoju teologii zmieniła te proporcje na niekorzyść osoby Jezusa. Dopiero Reformacja podjęła skuteczną próbę przywrócenia równowagi w wierze, poprzez wywyższenie osoby Jezusa i wyeliminowanie z kultu innych osób, które Jezusa przysłaniają.

To zaś powinno rzutować na naszą wiarę i nasze całe życie duchowe. Hasło reformacji „Tylko Jezus” jest tym elementem, który idealnie oddaje istotę pobożności chrześcijańskiej. W tej pobożności nie ma miejsca dla Marii, świętych, duchowych liderów – nie można dopuścić, aby te osoby stanęły pomiędzy szukającą Boga jednostką a Jezusem. W praktycznym wymiarze prowadzi to do odrzucenia wszystkiego tego, co nie jest związane z kultem Jezusowym.

Podsumowaniem tego sposobu rozumowania są słowa ap. Pawła:

Ale wszystko to, mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Fil.3,7

Reformacja podjęła się wielkiego trudu uwolnienia wiary i Kościoła od tego wszystkiego, co zaciemnia ten jednoznacznie ukierunkowany na osobę Jezusa obraz. Co więcej tego oczyszczenia potrzebujemy ciągle i stale, gdyż nasza ludzka natura ma tendencje odwracania się od istoty w kierunku nic nieznaczących szczegółów. Kościół koncentruje swoją uwagę na sprawach socjalnych, na emocjonalnym przeżywaniu nabożeństwa, na wystroju kaplic, na remontach, sprawach doczesnych. Te rzeczy są ważne i potrzebne w Kościele, ale nie można dopuścić, aby wyeliminowały to, co jest najważniejsze, czyli Solus Christus.

Chrystus w centrum modlitewnym

Dotyychczasowe rozważania prowadzą nas do pytania o modlitwę i osoby, do których możemy się modlić. W średniowiecznym Kościele modlono się do wielu osób do Boga w Trójcy jedynej, do Marii matki Jezusa, do aniołów i świętych. Istniały też miejsca pielgrzymkowe, w których to „szczególnie można było doświadczyć łaski”. Wszystko to sprawiło, że kult Boga zszedł na drugi plan. Tak prawdę mówiąc do dzisiaj kult maryjny w wielu miejscach dominuje w pobożności ludowej.

Reformacja odkrywająca na nowo Słowo Boże dość szybko zauważyła, że jedyną osobą, której możemy okazywać kult jest Bóg i tylko Bóg. W wyniku hasła Solus Christus powrócono do kultu jedynie Boga i do modlitwy skierowanej do Ojca przez Syna i Ducha Świętego. W wyniku tego znikły też miejsca pielgrzymkowe, święte obrazy i relikwie. Kościół oczyścił się z tego wszystkiego w sposób dość radykalny.

Możemy zadać sobie pytanie: Dlaczego nie możemy się modlić do kogoś innego niż Bóg? Kościół Rzymski uzasadnia modlitwę do świętych i Marii przekonaniem o „obcowaniu świętych”. Kościół to nie tylko wspólnota żyjąca tutaj na ziemi, ale też tam w niebie. Jeśli możemy prosić żyjących o wstawiennictwo modlitewne to tym bardziej zmarłych świętych, którzy są blisko Boga i mogą w naszym imieniu kierować prośby do Boga. W przekonaniu wielu jest to lepsza droga niż modlitwa bezpośrednio do Boga. Na taką teorię nie ma jednak żadnych dowodów w Piśmie Świętym.

Oczywiście prawdą jest fakt, że nasi zmarli bliscy przebywając w obecności Boga tworzą z nim wspólnotę po drugiej stronie życia. Problemem nie jest to, że oni mogą się za nami wstawiać, ale problemem jest brak pewności nawiązania z nimi dialogu.

Jednym z warunków wysłuchania modlitwy przez Boga jest wszechobecność i wszechwiedza. Oba te atrybuty sprawiają, że Bóg może nas wysłuchać jednocześnie w Europie i Afryce, gdyż ogarnia całą przestrzeń kosmosu. Człowiek zaś jest osobą punktową, może być jedynie w jednym miejscu, może wysłuchać jednocześnie tylko jednego mówcę. To zaś sprawia, że nie wiemy, gdzie aktualnie przebywają nasi zmarli święci, nie wiemy czy są obok nas i mogą nas wysłuchać, czy też nie. Wprowadzając doktrynę modlitwy do świętych i Marii kościół pośrednio przyznał im atrybut wszechobecności. Z ludzkiego punktu widzenia Maria nie może być jednocześnie w Częstochowie i w Rzymie, nie może jednocześnie wysłuchać prośby modlitewnej z wielu miejsc. Uznając taką możliwość uznajemy jednocześnie, że ma atrybut wszechobecności a gdy ma ten jeden to musi mieć wszelkie inne atrybuty Boskości. Uznanie zaś Marii za boga jest bałwochwalstwem.

Z tego powodu musimy odrzucić modlitwę do kogokolwiek poza Bogiem, gdyż tylko On jest wszędzie obecny. Na tej podstawie protestantyzm skierował nasze modlitewne zaangażowanie jedynie w kierunku Boga w Trójcy jedynej. Jedynie Bóg może nas wysłuchać i jedynie on jest godny czci i pokłonu.

W Piśmie Świętym znajduje się parę miejsc zakazujących oddawania pokłonu komukolwiek innemu niż Bóg. Między innymi czytamy:

⁸ A ja, Jan, słyszałem i widziałem to. A gdy to usłyszałem i ujrzałem, upadłem do nóg anioła, który mi to pokazywał, aby mu oddać pokłon. ⁹ I rzecze do mnie: Nie czyn tego! Jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków, i tych, którzy strzegą słów księgi tej, Bogu oddaj pokłon! Obj. 22:8-9

Jest to niezmiernie ważny i istotny fragment dla naszego rozumienia oddawania czci komukolwiek poza Bogiem. Aniołowie to istoty stojące najbliżej Boga, są Jego wysłannikami, oczywistym wydaje się oddawanie im czci a jednak oni sami tego

zabraniają. Ciekawe jest tutaj uzasadnienie tego zakazu. Aniołowie są sługami Boga i sługami wierzących, ich posługa, choć nadprzyrodzona jest jedynie posługą wspierania zaś jedyną osobą godną oddawania czci nie są aniołowie, co sam Bóg. Aniołowie są jedynie stworzeniami takimi samymi jak my.

Anioł zwraca Janowi uwagę na ważny fakt, godnym czci jest jedynie Bóg i jedynie Bogu należy się pokłon i cześć oddawana przez stworzenie. Z tego płynie wniosek dla nas, skoro nie można oddawać czci aniołom to tym bardziej ludziom nawet tak wielkim jak Maria.

Spotkanie Piotra z Korneliuszem jest kolejnym odnośnikiem do zrozumienia istoty oddawania pokłonów i czci w Kościele. W Dziejach czytamy między innymi:

25. A gdy Piotr miał wejść, Korneliusz wyszedł mu naprzeciw, padł do nóg jego i złożył mu pokłon. 26. Piotr zaś podniósł go, mówiąc: Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem. Dz.Ap. 10:25-26

Próba oddania pokłonu Piotrowi kończy się jego radykalnym sprzeciwem. Piotr tak jak Korneliusz są jedynie ludźmi a pokłon należy się jedynie Bogu. Służba Piotra w domu Korneliusza jest służbą dla Boga i w imieniu Jezusa. Nie jest niczym nadzwyczajnym, jest jedynie obowiązkiem wykonywanym przez wiernego Boga sługę. Czy Piotr zasługuje na szczególną cześć? Korneliuszowi wydaje się, że tak, Piotr zaś widzi to całkiem inaczej. Jedyną osobą, jakiej mamy oddawać cześć i pokłony to Bóg w Trójcy jedyny. W związku z tym zachowania Korneliusza, choć wynikające z dobrego serca jest nie na miejscu.

Może warto przypatrzeć się dzisiejszym duchownym, liderom w Kościele z tego punktu widzenia. Jakże wielu z nich lubi i akceptuje postawę oddawania im czci, która im się należy.

Przeczytajmy jeszcze upomnienie skierowane do Koryntian 1Kor.1,12-15:

11. Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was. 12. A mówię to dlatego, że każdy z was powiada: Ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy. 13. Czy rozdzielony jest Chrystus? Czy Paweł za was został ukrzyżowany albo w imię Pawła zostaliście ochrzczeni? 1 Kor. 1:11-13

W tym upomnieniu Paweł zwraca naszą uwagę na problem czci oddawanej przywódcom kościelnym. W Koryncie zbor się podzielił, gdyż wierzący dzielili się na frakcje wspierające jednego lub innego lidera. Apostoł Paweł wprost jest oburzony taką postawą. Zwraca uwagę, że wszyscy jesteśmy sługami Chrystusa i służymy Jezusowi, zaś próba wejścia na pozycję pomiędzy Jezusem a wierzącym jest czymś niewłaściwym i grzesznym. Nie mamy prawa dzielić zboru na frakcje w zależności od tego, kto jest lepszym kaznodzieją, kto jest wyznawcą ciekawszego nurtu teologicznego itp. Liderzy Kościoła mają być „przezroczysti” do tego stopnia, że wierni widzieć będą Jezusa a nie ich posługę.

Wszyscy należymy do Jezusa, to Jemu służymy i Jego wywyższamy w życiu i świecie. Liderom w Kościele należy się jedynie szacunek ze względu na wykonywaną służbę, ale cześć i pokłon jedynie Bogu.

Paweł zwraca uwagę na szczególne niebezpieczeństwo dla liderów w Kościele. Przewodząc ludziom z samej istoty przywództwa stają się oni osobami podziwianymi i ważnymi dla wielu. Lider, pastor powinien zawsze stać z boku pomiędzy wiernym a Jezusem, powinien tak postępować, aby ludzie byli w zborze ze względu na Jezusa a nie ze względu na lidera kościelnego. Niestety wielu wpada w pułapkę popularności, w pułapkę

„idola tłumu” w efekcie, czego ludzie zaczynają podążać za liderem a nie Bogiem. Gdy lider zawiedzie z ich wiary pozostają tylko ruiny. Kult jednostki w Kościele jest grzechem, złem, gdyż odwraca oczy wiary od Boga w kierunku człowieka a przecież my mamy służyć Bogu a nie liderom.

Jezus staje się, więc jedynym pośrednikiem pomiędzy nami a Bogiem, dość jednoznacznie zostało to określone w 1 Tym.3,5-9

⁵. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, ⁶ Który siebie samego złożył, jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie. 1 Tym. 2:5-6

Słowa te są mocnym dowodem na skuteczność Jezusa, jako pośrednika pomiędzy nami a Bogiem. Poszukiwanie innej drogi do Boga poza Jezusem lub obok niego nie ma sensu i celu, traci jakąkolwiek rację bytu. Kościołowi nie potrzebne jest „wstawiennictwo świętych” rozumiane, jako wsparcie modlitewne dla kościoła. Niewątpliwie zaś tego rodzaju praktyki sugerują niewystarczalność Jezusa, jako pośrednika naszych modlitw do Boga a co za tym idzie są przejawem zakazanego w dekalogu kultu innych osób niż Bóg. Tym bardziej, że jak powiedział sam Jezus on jest jedyną bramą do nieba (Jan.10,9-11).

W tym miejscu rozważań koniecznością jest przytoczenie słów zapisanych w ewangelii Jana:

Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam. Jan. 15:16

Obietnica wysłuchania modlitwy kieruje nasze oczy na samego Jezusa, jako skutecznego pośrednika naszych modlitw kierowanych do Boga – Ojca. Modlitwa musi być w imieniu Jezusa i przez Jezusa dopiero wtedy nabiera mocy i skuteczności. Ominięcie Jezusa równoznaczne jest z wypadnięciem w tej obietnicy. Nikt poza samym Jezusem nie gwarantuje nam takiej skuteczności modlitwy kierowanej do Boga.

Podsumowując dotychczasowe rozważania Jezus jest w centrum Pisma Świętego, jest wyłącznym obiektem zainteresowania dogmatyki chrześcijańskiej a też jedyną osobą godną koncentrowania pobożności ludzi wierzących. Wreszcie Jezus, jako jedyny skuteczny kanał naszych modlitw staje się w pełni osobą realizującą Solus Christus w teorii i praktyce kościoła.

Bibliografia do rozdziału

- J.Kucharczyk T.Kalisz; *Zasada Solus Christus jako podstawa protestanckiego chrystocentryzmu*; Słowo Prawdy 17/03 str.15-17
- Konieczny Olgierd; *Solus Christus*; Chrześcijanin 18/1-3 str.36-38
- Mazurkowska Maria; *Jezus pierwszy i ostatni.*; Słowo Prawdy 87/1 str.4-7
- Naismith A.; *Jezus Chrystus jest Panem.*; Łaska i Pokój 87/1-2 str.3-6
- Skrzypkowski Samuel; *Solus Christus*; Słowo Prawdy 17/03 str.18-19
- Tasak Włodek; *Mesjasz, który przyniósł świat najlepszą rewolucję w jego ...*; Słowo Prawdy 01/12 str.7-9
- Tyśnicki Ryszard; *Chrystus w Centrum*; Słowo Prawdy 17/03 str.12-14
- Wiazowski Konstanty; *Stan wywyższenia Chrystusa.*; Słowo Prawdy 89/7-8 str.25-29

- *Którędy do nieba?*; Słowo Prawdy 87/1 str.4-7
- Wiazowski Konstanty; *Wieloaspektowa wartość osoby Jezusa Chrystusa*; Słowo Prawdy 87/7-8 str.10-11